



# APOSTOŁ POLSKI

Numer 76

Wrzesień – Listopad 2023

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubińskiego

## Drodzy Czytelnicy!

10 września 2023 r. przypada **90. rocznica śmierci o. Bernarda Łubieńskiego**, który zmarł w roku Jubileuszu Odkupienia, uroczystie obchodzonym w całym Kościele. W obecnym numerze *Biuletynu* przybliżamy **opis jego pogrzebu**, zaczerpnięty z książki o. Mariana Pirożyńskiego. A był to pogrzeb uroczysty, gdyż o. Bernard był pierwszym redemptorystą, który zmarł w warszawskim domu Zgromadzenia, znajdującym się na Woli. Powszechna opinia stwierdzała jego świętość i zaczęto mówić o procesie beatyfikacyjnym. Publikujemy treści z kazania wieloletniego proboszcza parafii św. Klemensa w Warszawie o. Tadeusza Sitki, w którym pokazywał on, **dlaczego współcześnie potrzebna jest beatyfikacja o. Łubieńskiego**.

Zachęcamy też do zapoznania się z kronikarskim opisem **wprowadzenia kopii cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy do kościoła redemptorystów w Mościskach**, gdyż 8 września br. przypada 140. rocznica tego wydarzenia. Tego też dnia redemptoryści na zaproszenie ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego podejmą na nowo pracę duszpasterską przy Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mościskach.

Kiedy obchodzimy 90. rocznicę śmierci o. Bernarda, pragniemy prosić Boga o przyspieszenie jego procesu, modląc się szczególnie o cud przez wstawiennictwo o. Bernarda, który jest konieczny do ogłoszenia go błogosławionym. Taka modlitwa zanoszona jest w kościołach i parafiach prowadzonych przez redemptorystów **10. dnia każdego miesiąca**, kiedy przeżywamy **dzień modlitw o jego beatyfikację**. Również poprzez niniejszy *Biuletyn* chcemy nadal przybliżyć osobę i duchowość tego wielkiego misjonarza naszym parafianom oraz wiernym, którym posługujemy podczas misji i rekolekcji czy poprzez media, dzieciom i młodzieży w szkołach oraz chorym w szpitalach.

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy Was na nowo do włączania się w te inicjatywy i serdecznie prosimy, aby powiadamiać nas o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem o. Bernarda Łubieńskiego.

*Redakcja*

## **DLACZEGO POTRZEBNA JEST BEATYFIKACJA O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO?**

W grudniu 2001 roku obchodzona była 155 rocznica urodzin sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Z tej okazji w parafii św. Klemensa w Warszawie odprawiono uroczystą Mszę św. Kazanie wygłosił o. Tadeusz Sitko CSsR, wieloletni proboszcz tej parafii. Oto niektóre myśli z jego kazania.

1. Wyniesienie na ołtarze o. Bernarda Łubieńskiego będzie potrzebne i bardzo korzystne: dla Kościoła, dla Ojczyzny, dla Zgromadzenia Redemptorystów i dla nas tutaj zgromadzonych. Będzie korzystne **dla Kościoła**, bowiem ukáže raz jeszcze, że Kościół posiada moce uświęcające poprzez obecność w nim Chrystusa i Ducha Świętego. Te moce uświęcające to: prawda o życiu człowieka, o jego przeznaczeniu do szczęścia wiecznego; łaska wyzwalająca od zła, głównie przez sakrament chrztu i pokuty; łaska pomocna do dobrego, „beze Mnie nic dobrego uczynić nie możecie”, mówi Jezus i wreszcie: łaska uświęcająca świętością Boga samego, stale pomnażana przez Eucharystię.

O. Bernard korzystał przez całe swoje życie z tych środków i mocy uświęcających w Kościele i przez to podkreślał wielkość Kościoła. Nie tylko sam korzystał, ale pomagał w uświęcaniu innych: poprzez misje i rekolekcje (których przeprowadził ponad tysiąc), przez świadectwo wiary, przez słowo i cierpienie. Dlatego przy jego pogrzebie ks. kard. A. Kakowski powiedział: *„Będzie świętym przez to, co uczynił dla dzieci, młodzieży, małżonków, rodziców, siostr zakonnych, biskupów i dla całego Kościoła. Więc nie chowajcie go do ziemi, ale w grobie murowanym, aby łatwa była późniejsza ekshumacja relikwii”*.

2. Wyniesienie na ołtarze o. Bernarda będzie korzystne **dla Ojczyzny**. Sługa Boży dużo się modlił i ofiarował swe cierpienia dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Doczekał jej!

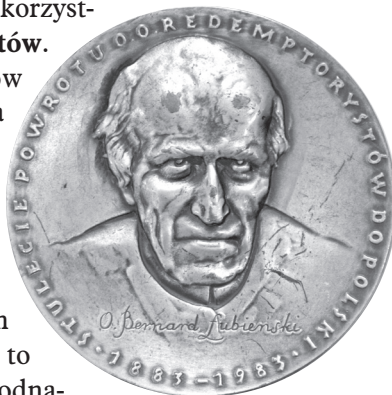
Troszczył się też o to, by Ojczyzna ziemską prowadziła do Ojczyzny niebieskiej. W czasach niewoli walczył z wadami narodowymi Polaków: pijaństwem, rozwiązłością, niezgodą. Uświęcał rodziny, dbał, aby były mocne biologicznie. W okresie międzywojennym przez swoje kontakty i prace apostołskie wśród inteligencji, fabrykantów, ziemian, robotników –



dbał o to, aby chronić ich przed fałszywym socjalizmem i utrwalac prawdziwy patriotyzm. Dlatego ks. kard. Kakowski po jego pogrzebie napisał: „*Był apostołem rodaków i będzie patronem Polski*”. Te słowa skierował do przełożonych Zgromadzenia Redemptorystów.

3. Beatyfikacja o. Bernarda będzie korzystna dla **Zgromadzenia Redemptorystów**.

Pierwsza placówka redemptorystów przy kościele św. Benona założona przez świętego Klemensa trwała ledwie 21 lat (1787-1808). Druga w Piotrkowicach przestała istnieć po zakończeniu powstania Listopadowego (1834 r.). Ostatni redemptoryści umierają w rozproszeniu po różnych placówkach duszpasterskich. Wtedy to



pod natchnieniem Bożym o. Bernard odnawia obecność Zgromadzenia w Polsce. Z Anglii, gdzie wstąpił do Zgromadzenia, przyjeżdża do naszego kraju i zakłada pierwszą placówkę w Mościskach. Był to rok 1883. W następnych latach przyczynia się do powstania klasztorów w Tuchowie i Krakowie. Pisze życiorysy św. Alfonsa, św. Klemensa i św. Gerarda. Troszczy się o nowe powołania, przeprowadza wstępne rekolekcje dla postulantów, np. dla o. Mariana Pirożyńskiego. Dba o misje święte, rekolekcje, o przychylność księży biskupów dla tej działalności.

Wyniesienie o. Bernarda na ołtarze będzie wielkim świadectwem o wartości i działaniu Zgromadzenia Redemptorystów na świecie i w Polsce. Zgromadzenie zyska jeszcze jednego urzędowego opiekuna i patrona w niebie.

4. Również warszawska placówka redemptorystów zyska na teże beatyfikacji. Redemptoryści ponownie osiedlili się w Warszawie najpierw przy kościele Najświętszego Zbawiciela, potem przy kościele św. Stanisława biskupa i męczennika, wreszcie przy ul. Karolkowej. Otrzymanie terenu przy ul. Karolkowej w dużej mierze były zasługą o. Bernarda; dzięki jego przyjaznej znajomości z ks. kard. A. Kakowskim i paniami Biernackimi, do których posiadłość wcześniej należała.

Budowa klasztoru z kaplicą została zakończona w roku 1927, a kościoła pod wezwaniem św. Klemensa w roku 1933.

Tutaj przy ul. Karolkowej spędził ostatnie lata życia o. Bernard. Do końca pracował na ambonie i w konfesjonale. Działalność apostolską dopełniał modlitwą i cierpieniem. W klasztorze warszawskim o. Bernard umarł. Z tego miejsca, przy ul. Karolkowej 49, biskupi, kapłani, siostry zakonne i niezliczona ilość wiernych odprowadzili jego ciało na cmentarz wolski. Z cmentarza jego relikwie przeniesiono do kościoła św. Klemensa, gdzie doznają czci wiernych. Tutaj odprawiane są modlitwy i nowenny o beatyfikację.

Po beatyfikacji kościół św. Klemensa stanie się sanktuarium o. Bernarda i placówką wyróżnioną wśród innych domów redemptorystowskich w Polsce.

5. Święci są potrzebni w dobie obecnej **całemu światu**. O tym także trzeba mówić. Wiele jest na tym świecie zła, bezbożności, zbrodni, terroryzmu, nienawiści, przelewu krwi niewinnej, poniewierania godności. Kto się temu przeciwstawia? Święci! W czasie wojny o. Maksymilian Kolbe, po wojnie ks. Popiełuszko, ks. kard. Wyszyński; w rodzinach: święte matki i ojcowie, w parafiach: święci kapłani. Biskup Paryża powiedział przed laty: *„dajcie mi 10 świętych kapłanów, a nawrócę Paryż”*.

O gdyby byli święci w parlamencie, w rodzinach, w urzędach, w szkołach, w szpitalach! Gdyby było ich więcej, nie byłoby mordowania nienarodzonych, rozbitych małżeństw, bezrobotnych, bezdomnych, tragicznego podziału na biednych i bogatych, nie byłoby samobójstw.

Zarzuca się papieżowi, że ponad 400 świętych wyniósł na ołtarze. Za mało! Gdyby ich było więcej, byłiby dla świata pouczeniem, pomocą w walce ze złem, siłą do życia dobrego, zachętą do miłości, przebaczenia, do zdobywania istotnego celu życia – zbawienia wiecznego.

Módlmy się więc o świętych, o liczne beatyfikacje i kanonizacje, m.in. o beatyfikację o. Bernarda! Będzie to korzystne dla świata, dla Kościoła, dla Zgromadzenia Redemptorystów, dla nas tutaj zgromadzonych.

Niech Boża Matka Nieustającej Pomocy, święci i błogosławieni wspomogą nasze modlitwy. Tak niech się stanie. Amen.

## **POGRZEB O. BERNARDA I ŚWIADECTWA O NIM**

Przez dwie godziny leżał bez ruchu z zamkniętymi oczyma i odychał nieco szybciej, lecz spokojnie. Zdawało się, że śpi. Tymczasem była to agonia. Na dziesięć minut przed północą [10 września 1933] westchnął głębiej trzy razy i nagle ucichł. Oddech ustał. O. Łubieński już nie żył... Matka Nieustającej Pomocy zabrała do nieba duszę swego wiernego syna.

Po południu zwłoki o. Bernarda ustawiono w rozmównicy na katafalku. Tłumy pobożnych cisnęły się do zmarłego, całując jego ręce i nogi, składając bukiety kwiatów, pocierając różańce i medaliki o ciało.

Dnia 12 września rano przeniesiono zwłoki do kaplicy. O godzinie 10. ks. kardynał Kakowski odprawił Mszę żałobną, po Mszy ks. kanonik Choromański wygłosił kazanie. Potem ks. biskup [Mikołaj] Czarnecki, redemptorysta, odprawił egzekwie w obrządku wschodnim z udziałem chóru Ojców Bazylianów, a ks. kardynał w obrządku łańcuskim. Kondukt do karawanu odprowadził ks. kardynał w asyście ks. arcybiskupa Galla i ks. biskupa Szlagowskiego. Po wyjściu na ulicę na czele konduktu stanął ks. biskup Czarnecki i poprowadził zwłoki na cmentarz wolski. Tutaj ostatnie modlitwy odmówił ks. arcybiskup Gall.

Był to pierwszy pogrzeb redemptorysty w Warszawie od lat stu czterdziestu. Księży i osób zakonnych stawiło się około dwustu. Za trumną szedł pięcioletni tłum, nie licząc kilkunastu tysięcy uczestników, którzy na jakiś tylko czas do orszaku żałobnego się przyłączyli. Przyszli oddać ostatnią posługę swemu ojcu duchownemu ludzie ze wszystkich warstw społeczeństwa: biskupi, księża i zakonnice, hrabowie, inteligencja i mieszczaństwo warszawskie, ale przeważała biedota, ubogi proletariatus wolski. On ich tak dobrze rozumiał, umiał podnieść na duchu i pocieszyć, teraz oni ze łzami szczerego żalu odprowadzali na wieczny spoczynek swego najserdeczniejszego przyjaciela.

W tym samym czasie dziwnym trafem współbracia zakonni Zmarłego odprawiali misje w dwóch miejscowościach bliskich jego sercu: ojcowie z Warszawy pracowali w Cygowie, gdzie o. Łubieński

przyjął pierwszą Komunię Świętą, ojcowie zaś z Krakowa byli na misji w Szewnej koło Ostrowca, gdzie o. Łubieński przebył dwa lata jako chłopiec jeszcze i gdzie pracował na ostatniej swojej misji w r. 1922.

Vox populi [głos ludu] uznał o. Łubieńskiego za świętego jeszcze za życia, ale szeptem i po cichu. Dopiero śmierć otworzyła usta wszystkim i już na głos, publicznie zaczęto sobie powtarzać, jakimi względami cieszył się u Boga i że należy mu się chwała, okazywana przez Kościół wybrańcom Bożym. Opinię całego społeczeństwa wyraził w mowie pogrzebowej ks. kanonik Choromański, kiedy wyrzekł słowa: „Mimo woli chcemy się modlić do o. Bernarda, bo ufamy, że już wszedł do wesela Pana swego!”.

Manifestacyjny pogrzeb był zadatkami chwały, jaką Bóg miał obdarzyć o. Łubieńskiego. Na wieść o jego śmierci posypały się listy i wspomnienia, przepojone uznaniem i wdzięcznością. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić pismo całego Episkopatu polskiego, nadesłane dnia 19 września 1933 przez ks. kardynała Kakowskiego:

*konfesjonale i na ambonie. Był przykładem w mowie,  
w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. (I. Tym. 4, 12).  
Wdzięcznie wspominamy rekolekcje, w których nam prze-  
wodniczył w Gnieźnie.*

*Częstochowa, dnia 19 września 1933.*

*+ Aleksander Kard. Kakowski*

„Biskupi, zebrani na dorocznej konferencji w Częstochowie, przesyłają na ręce Przewielebnego Ojca Prowincjała Zakonu Ojców Redemptorystów wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu zgonu śp. o. Bernarda Łubieńskiego. Cały Wasz Zakon, ale też i Polska cała katolicka poniosła przez śmierć jego niepowetowaną stratę. Umarł bowiem wielkich i nieocenionych zasług Zakonnik, w powszechnym pojęciu święty: in odore sanctitatis [w opinii świętości]. Umarł kapłan

wierny, który według Serca Bożego i według myśli Bożej czynił (1Krl 11,35). Umarł misjonarz, apostoł Polski, po wszystkich bowiem dzielnicach naszego kraju rozlegał się jego głos natchniony przez lat kilkadziesiąt, wszystkie warstwy społeczeństwa naszego korzystały z jego żarliwej pracy w konfesjonale i na ambonie. Był przykładem w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości (1Tm 4,12). Wdzięcznie wspominamy rekolekcje, w których nam przewodniczył w Gnieźnie. Aleksander kard. Kakowski”.

W kilka dni później ks. biskup Lisowski zapytał się podczas rozmowy z dwoma redemptorystami, kiedy Ojcowie rozpoczną proces kanonizacyjny o. Łubieńskiego. Podobne zdanie wypowiadali wszyscy inni polscy księża biskupi, a z nimi razem zwykli kapłani, zakonnicy i zakonnice. Matka Maria Karłowska, kończąc swój list sprawozdawczy o ojcu Łubieńskim, pisze: „O. Bernard musi stanąć na ołtarzu”.

Spośród głosów świeckich zasługuje na przytoczenie piękny list Ignacego Dembowskiego, byłego starosty w Mościskach, który na wieść o śmierci o. Łubieńskiego pisze dnia 17 września 1933 do o. Rektora klasztoru w Warszawie:

„Wiadomość o śmierci śp. o. Bernarda odczułem głęboko a boleśnie. Przeniosła ona moją myśl w odległe, do końca ubiegłego wieku sięgające lata, kiedy to przed podjęciem pracy w naczelnej Magistraturze Szkolnej byłej Galicji, sprawując urząd starosty w Mościskach, miałem zaszczyt i szczęście poznać tego Męża Bożego i patrzeć z nieustającym podziwem na jego niezmordowaną, wobec stanu zdrowia rzecz można męczeńską pracę w winnicy Pańskiej. I nieraz sobie mówiłem, że jeżeli mi jest dane na tej ziemi znać jednego człowieka Świętego, to tym Świętym nie może być nikt inny, jak o. Bernard.

Więc choć tak długi okres czasu dzieli mnie od owych lat i niezatartych wspomnień, choć niemal granic dni ludzkich docierający wiek Zgasłego każe zrozumieć, że był mu już czas pójść do nieba po nagrodę swego apostołskiego znoju, smutno pomyśleć, że ziemia utraciła tak wspaniałą, świetlaną postać. A ja, pamiętny błogich chwil obcowania z tym wielkim Mężem słowa i czynu, nie umiałem się oprzeć odruchowi serca, aby dotkniętemu tą stratą Zgromadzeniu przesłać tych parę słabych słów najgłębszej czci i gorącego współczucia. Ignacy Dembowski, b. Prezydent Rady Szkolnej Krajowej”.



Listy nadsyłane nie wyrażały oczywiście wszystkich uczuć, jakie o. Łubieński zostawił po sobie w sercach ludzkich. Ileż osób nie przypuszczało nawet, że kogoś może interesować ich znajomość ze zmarłym. A iluż było takich, że nie potrafiliby przelać na papier tego, co w sercu czuli! Zresztą, olbrzymia większość tych, dla których o. Łubieński pracował, już dawno była w grobie... Ci, co go przeżyli, stanowili zaledwie drobną cząstkę jego dzieci duchowych. Mimo to, jakże wiele ich jeszcze było!

Opinia o świętości zmarłego była tak silna, że zaczęto wzywać jego wstawiennictwa, gdy chodziło o wyproszenie sobie jakiejś wyjątkowej łaski.

S. Marta Józefowska ze Zgromadzenia Rodziny Maryi cierpiała od pięciu lat na kamienie żółciowe. Bolesne ataki często się powtarzające trwały po kilka godzin, ostatnio nawet po dwa i trzy dni. Lekarze specjaliści orzekli, że konieczna jest natychmiastowa operacja. Jednakowoż chora nie chciała się poddać operacji i wołała śmierć, niż lancet chirurga. W tym właśnie czasie umarł o. Łubieński. Siostra Marta udała się do kaplicy na ul. Karolkowej, gdzie się znajdowały zwłoki, ucałowała z wiarą stopy zmarłego i wzięła kilka płatków róży z trumny. Wróciwszy do domu, przyłożyła przed spaniem płatki róże do miejsc najczęściej obolałych, mając głębokie przekonanie, że modlitwa jej w imię zasług o. Łubieńskiego będzie wysłuchana, tym bardziej że przełożona dała jej rozkaz, by o zdrowie się modliła.

Nazajutrz rano po obudzeniu się poczuła tak dotkliwy ból, że była pewna bliskiej śmierci. Stało się inaczej – nastąpiło zupełne uleczenie. Zaraz po Mszy świętej s. Marta oznajmiła o wszystkim przełożonej, która taką jej radę dała: – Niech siostra podziękuje o. Bernardowi za zdrowie i nie omieszka podać do publicznej wiadomości otrzymaną łaskę.

Lecz s. Marta pragnęła się upewnić co do stanu swego zdrowia. Zbyt wielka i raptowna zmiana dokonała się w jej organizmie w ciągu jednej nocy, by nie doznawała obaw, że ataki się powtórzą. Wreszcie po dziesięciu latach, dowiedziawszy się, że ojcowie redemptoryści zbierają materiały do życiorysu o. Łubieńskiego, postanowiła donieść o swym cudownym zaiste uzdrowieniu, dodając, że przez ubiegłe dziesięć lat,

mimo że nie zachowywała żadnej diety, atak kamieni żółciowych nie powtórzył się ani razu.

W roku 1936 w numerze październikowym „Chorągwi Maryi” (Kraków) p. B. Graszewski z Grudziądza podał do publicznej wiadomości:

„Syn nasz Henryk zachorował na zapalenie opon mózgowych. Lekarz oświadczył, że choroba jest niebezpieczna i nie ma nadziei na wyleczenie. Wówczas zwróciliśmy się z prośbą do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy za przyczyną o. Bernarda Łubieńskiego i złożyliśmy ofiarę na Mszę świętą. Choroba trwała dziewięć tygodni, po czym wbrew przewidywaniom lekarzy dziecko wróciło całkowicie do zdrowia”.

I jeszcze w wielu innych wypadkach Pan Bóg w zadziwiający, niekiedy wprost cudowny sposób, dał poznać, jak sobie ceni modlitwy zanoszone w imię Jego apostoła i wiernego sługi, o. Bernarda Łubieńskiego. A chociaż liczba tych, co go znali osobiście, topnieje coraz bardziej, nowemu pokoleniu wystarczy krótka wzmianka o nim, by nabrać zaufania w jego przyczynę u Boga i w modlitwach swych na niego się powoływać. Możemy więc ufać, że potężny prąd modlitw, płynący do tronu Bożego w imię o. Bernarda nie osłabnie i póty płynąć będzie, aż Polska doczeka się chwili, w której nieomylny wyrok Kościoła uzna go za świętego!

o. Marian Pirożyński CSsR, o. *Bernard Łubieński (1846-1933)*,  
s. 219-220, 276-279

\*\*\*

*W 1982 roku dokonano ekshumacji śmiertelnych szczątków o. Łubieńskiego, które spoczywały na cmentarzu wolskim w Warszawie. Przeniesiono je wtedy do kościoła redemptorystów pw. św. Klemensa Hofbauera przy ul. Karolkowej 49, gdzie obecnie znajdują się w marmurowym sarkofagu pod chórem. W ostatnich latach podejmowane są różne starania, by zapoznać jak najszersze społeczeństwo polskie z tą piękną postacią, by szerzyć jego kult i prosić Boga, aby wstawił swego sługę cudami, a następnie dekretem Stolicy Apostolskiej wyniósł na ołtarze.*

## WPROWADZENIE OBRAZU MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY DO MOŚCISK

Mniemając, iż najlepszym sposobem zapewnienia szczęśliwej przyszłości fundacji w Mościskach będzie wystawienie dla ludu w kościele naszym jednego z tych ślicznych rzymskich obrazów naszej Matki Nieustającej Pomocy przez Ojca Świętego pobłogosławionych, o. Łubieński



będąc w Rzymie postarał się i otrzymał takowy obraz. I to dzięki pewnemu nabożnemu szlachcicowi hiszpańskiemu, zamieszkałemu w Parays-le-Monial, który 500 franków na obraz ofiarował, zaś pan Herman Grizewood, bogaty Anglik ex-redemptorysta, a teraz oblat Zgromadzenia 150 franków na koronę dał. W ślicznych ramach złotych, jakie tylko w Rzymie otrzymać można, wysłany był ten obraz do Wiednia, a wreszcie dotarł i do Mościsk.

Ale zrazu nie chcieliśmy hałasu narobić wystawieniem obrazu cudownego i zresztą nie mieliśmy ku temu sposobności. Lecz gdy nadchodziła uroczystość Narodzenia Matki Boskiej (08.09.1883), zaczęliśmy od postawienia ołtarza na prawej stronie przy wejściu do prezbiterium. Brat malarz Jan Nepomucen Grala stał się stolarzem i wraz z o. Łubieńskim postawił stopnie i mensę ołtarza. Znaleźliśmy też pomiędzy gratami kościoła pod chórem starą framugę drewnianą, w której myśleliśmy powiesić obraz. Lecz gdy do odświeżenia daliśmy framugę w ręce malarza Lubowicza, on ją przerznął, powiększył i wreszcie ołtarzyk postawił i na biało wymalował. Do 11:30 w Wigilię pracowaliśmy, aby ołtarzyk ubrać i wszystko nazajutrz przygotować. Już przez kilka niedziel przed sumą opowiedziano w kazaniu całą historię obrazu rzymskiego. Lud z ciekawością słuchoł i z największym zapałem oczekiwał wystawienia obrazu.

W dzień uroczystości jeszcze więcej niż zwykle lud się do kościoła garnał. O piątej wieczór wyruszyliśmy z procesją na podwórze nasze, w korytarzu stał przygotowany obraz na tronie do niesienia. Doszliśmy do drzwi zewnętrznych i całe zgromadzenie przystąpiło niosąc na barkach obraz. Wyobrazić sobie nie można, jakim rozrzewniającym zapałem pierwszy widok Matki Boskiej napełnił lud cały; krzyk radości wyrывał się wszystkim mimowolnie, jedni zapłakali, drudzy głośno się modlili, wszyscy garnęli się do nas tak, że z niemałą trudnością weszliśmy z powrotem do kościoła. Tu obraz zawieszony został w ołtarzu. O. Superior Antoni Jedek wstąpił na ambonę i wygłosił, jak Matki Boskiej pomoc na wszystkich miejscach po wszystkie czasy i we wszelkich razach jest nieustająca.

Dzień był pochmurny i parny, zbierało się na burzę, lecz ani kropla deszczu nie spadła zanim procesja wróciła do kościoła. Lecz podczas kazania przyćmiło się niebo, grzmoty, błyskawice trzęsły kościołem, a ulewa

deszczu była niesłyszana. Niemałe to wrażenie zrobiło na ludzi, który od tego czasu zaczął miłować tę Matkę Nieustającej Pomocy i uciekać się do Jej obrazu. Bardzo często na Mszę św. przed Matką Boską dają lampki i świece do palenia przynoszą, a gdyśmy przy skarbonce napisali „ofiary na nowy ołtarz”, tyle pieniędzy wnet było zebranych, żeśmy mieli 60 złr przeszło w rękę, ażeby zacząć pozłacać i ozdobić ów ołtarz naprędce zrobiony. O niechaj ta Matka Nasza nieustannie nam pomaga i nigdy nas nie opuszcza!

*Kronika klasztoru w Mościskach, t. I, s. 50-52.*

---

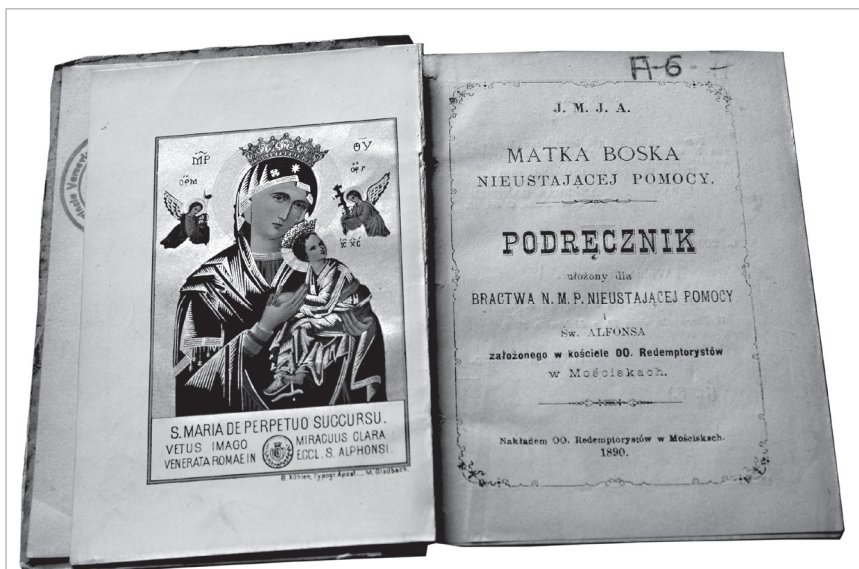
## **PROPAGATOR KULTU MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY**

Ojciec Bernard Łubieński był głęboko przekonany o wartościach duchowych kultu maryjnego związanego z rzymską ikoną Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W swojej działalności misyjnej ze szczególną gorliwością podkreślał rolę Maryi w historii zbawienia i głosił Jej miłość, pragnąc, by także w Polsce wierni uznali Ją za Matkę Nieustającej Pomocy.

W 1885 r. będąc już w Mościskach o. Bernard bardzo ciężko zachorował i wydawało się, że dni jego życia są już policzone. Jednak dzięki żarliwej modlitwie ludu mościskiego przed obrazem MBNP powrócił do zdrowia. Odtąd też więzy miłości między Maryją a o. Łubieńskim jeszcze mocniej się zacieśniły. Ślubował wtedy m.in., że przy każdej spowiedzi powie penitentowi choćby jedno słowo o najlepszej Matce. Jednocześnie, by podziękować za powrót do zdrowia, postanowił dokonać przekładu nowenny do MB Nieustającej Pomocy autorstwa belgijskiego redemptorysty o. Saint-Omera. Dziełko to ukazało się już w 1887 r. pt.: „Nowenna najskuteczniejsza, czyli dziewięciodniowe nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”. Później było ono wielokrotnie wznawiane.

O. Bernard umacniał kult MBNP przez posługę głoszonego słowa, któremu gorliwie poświęcał swe zakonne życie. Jako niestrudzony misjonarz i rekolekcjonista akcentował miłość i przemożne wstawianictwo Matki Najświętszej przed Bogiem. Zachęcał współbraci zakonnych oraz wiernych, aby uciekali się do Niej z ufnością w gorącej i ufnej modlitwie,





gdyż Matka gotowa jest pomóc każdemu, kto Jej zaufa. Prowadząc misje parafialne, mimo uciążliwego kalectwa, Łubieński zabierał ze sobą ikonę Madonny i umieszczał ją na kościelnym ołtarzu, aby pobudzić duchowo zebranych wiernych. Tak było podczas jego pierwszej misji w Borysławiu, kiedy to złożył całą swą ufność we wstawiennictwie MBNP. I nie zawiódł się, bo skutki tej misji przeszły wszelkie najśmielsze oczekiwania.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej było jednym z wydarzeń najbardziej eksponowanych podczas misji, sługa Boży uważał bowiem, że „kto kocha Maryję, nigdy nie zginie, gdyż wszystkie łaski przechodzą przez Jej ręce”. Opierał się w tym przekonaniu na nauce i przykładzie św. Alfonsa Liguoriego, założyciela redemptorystów, który był współpatronem Bractwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W ten sposób umacniał wiarę ludzi i przygotowywał ich do aktu oddania się Matce Bożej pod szczególną opiekę.

Kazanie o Maryi głoszone przez o. Łubieńskiego porywało słuchaczy podczas każdej jego pracy, a dla wielu stawało się punktem zwrotnym ich życia. Ks. abp Twardowski tak o tym wspominał: „O. Bernard to wielki, gorący czciciel Matki Najświętszej. Misje czy rekolekcje zawsze kończył nauką o Matce Najświętszej. Ołtarz albo obraz Najświętszej

Panny musiał być na tę porę pięknie przyozdobiony i oświecony. Słowa złotoustego czciciela Matki Najświętszej padały do serc słuchaczy z taką siłą, że oczy wszystkich perliły się od łez gorących. Kapłani posiwiali w pracy duszpasterskiej w czasie tej nauki łkali jak żaki, uspokoić się nie mogli. Na tej nauce zostawali jak wryci na swoich miejscach, wpatrzeni przez łyzy w obraz Matki Najświętszej. A kto opisze, jakie uczucia, jakie myśli i postanowienia przepęniały ich dusze?”

Można powiedzieć, że życie o. Bernarda upływało pod znakiem kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Jej poświęcił całego siebie i swoje prace, od Niej czerpał pomoc i zapał do swych rozlicznych i uciążliwych prac apostołskich. Przez nią wypraszał nadzwyczajne nawrócenia, niekiedy prawdziwie cudowne.

Zasługą ojca Bernarda Łubieńskiego było wprowadzenie ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy do polskiego ceremoniału misyjnego. W czasie misji zachęcał on proboszczów, aby do swych parafii sprowadzali z Rzymu wierne kopie ikony Nieustającej Pomocy. Pod wpływem jego nauk kapłani rzeczywiście pokochali to nowe nabożeństwo i szerzyli je pośród wiernych. Sługa Boży starał się, żeby sprowadzane z Rzymu kopie były wprowadzane do polskich kościołów uroczystie, by każdą parafię przygotowywano do tego aktu poprzez trzydniowe nabożeństwo.

Nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, tak drogie sercu o. Bernarda, nie miało się ograniczać tylko do wzniosłych kazań i głębokich wzruszeń. On chciał, żeby serca wiernych, zasmakowawszy w czulej miłości ku tej przedobrej Matce, nieustannie się do Niej zwracały, a przez Nią ku Bogu.

Warto zaznaczyć, że źródeł tego pięknego wezwania: „Matka Boża Nieustającej Pomocy” dopatrywał się o. Bernard w testamencie Jezusa wypowiedzianym na Kalwarii w czasie męki krzyżowej: „Niewiasto, oto syn Twój”. To był jakby Jezusowy dekret nieustającej pomocy! Jako dzieci Maryi możemy liczyć na Jej nieustającą pomoc. Jezus dał nam najdroższy skarb – swoją Matkę. Mógł potem wypowiedzieć słowa: „Wykonało się”. Maryja pomaga nam otrzymać światło do dobrego życia, pomaga nam modlić się i kochać Boga, wyprasza nam siły do unikania grzechów.

Ojciec Bernard podkreślał, że cudowny obraz MBNP jest szczególnie potrzebny Polakom, ze względu na nasz trudny charakter narodowy,

wady i przywary, na trudne położenie geograficzne, a także ze względu na szczególne zadania wobec innych narodów na Wschodzie i Zachodzie. Dlatego liczne polskie sanktuaria maryjne nazywał „fortecami wiary” i „twierdzami obronnymi”.

Ojciec Bernard często przypominał o duchowych korzyściach przynależności do Bractwa MBNP, które chętnie zakładał w parafiach. Uważał, że wspólnota ta jest pomocą w życiu chrześcijańskim, gdyż wprowadza wiernych w głębszą i ufną modlitwę do Matki Bożej. Nie było kazania czy nauki rekolekcyjnej, w której nie wspominałby Maryi, pobudzając głębsze uczucia i wzywając prostymi słowami do dziecięcej ufności i przywiązania do kochającej Matki. Świadkowie wspominają, że pociągała ich zwłaszcza głęboka osobista pobożność ojca Bernarda, jego rozmodlenie. Kiedy trzymając zdjęty z głowy biret wznosił oczy ku świętej ikonie Madonny, wszyscy czuli, że kocha Ją naprawdę. Prawie zawsze trzymał w dłoni różaniec i wypowiadał modlitwę Zdrowaś Maryjo. Nawet podczas rozmowy z innymi, słuchając opowiadającego, ruszał wargami i ledwie dosłyszalnym szeptem wymawiał „zdrowaśki”.

O. Łubieński zdawał sobie zapewne sprawę, że człowiek w życiu religijnym, zwłaszcza w życiu modlitwy, potrzebuje na pierwszym miejscu Bożej łaski, ale także pomocy zewnętrznej: słów i znaków, które kształtowałyby postawę wewnętrzną i ją wyrażały. Wierny potrzebuje religijnego pouczenia, lektury duchowej, formuł modlitewnych. Starał się więc dostarczać czcicielom MBNP wsparcia przez odpowiednie publikacje, dotyczące rzymskiej Ikony, jej historii i czci, jakiej doznawała w świecie, Bractwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Alfonsa, czy też rozwoju osobistej pobożności.

Żywe nabożeństwo o. Bernarda do Matki Bożej wywierało wielki wpływ na otoczenie – na współbraci zakonnych, na księży diecezjalnych i na ludzi świeckich. Pod przemożnym wpływem osobistego świadectwa ojca Bernarda pozostawało wielu kapłanów, którzy stali się potem propagatorami kultu ikony MBNP. Dla przykładu warto wspomnieć choćby Bolesława Twardowskiego, arcybiskupa lwowskiego, Anatola Nowaka, biskupa przemyskiego, również księcia Pawła Sapiechę, ks. Piotr Dziegielewskiego, proboszcza w Lembargu, a także Józefa Webera, biskupa

lwowskiego, czy ks. Zygmunta Skarżyńskiego, proboszcza kościoła Najświętszej Maryi Panny w Warszawie.

W pokoleniach kapłanów wielu diecezji i zgromadzeń zakonnych długo żyła pamięć głoszonych przez niego rekolekcji. Pociągała ich osobista głęboka pobożność o. Łubieńskiego, jego rozmodlenie. Ogrzewał innych płomieniem miłości do Matki Najświętszej trawiącym jego serce. Także podczas rekolekcji zamkniętych czy to dla kapłanów, zakonników, czy też sióstr zakonnych lub kleryków głosił o. Bernard chwałę Maryi. Jak wspomina jeden z uczestników takich rekolekcji: „Nie było konferencji, w której by nie wspominał Maryi. Zwykle konferencja o Matce Najświętszej była najbardziej wzruszająca, pełna dziecięcej wiary i przywiązania. Słowa proste, myśli znane – a tak przemawiały do serca! Kiedy trzymając zdjęty z głowy biret wznosił oczy ku Jej obrazowi, czuliśmy, że on Ją naprawdę kocha” (ks. J. Bochenek).

„Wszystko przez Ciebie Maryjo” – te słowa ułożonej przez o. Łubieńskiego modlitwy wydają się być najlepszym podsumowaniem jego życia oddanego Matce Chrystusa.

Jej imię nie schodziło z jego ust, przez całe swoje życie rozpałał też wiele serc miłością do Maryi. Tak mówił w jednym z kazań maryjnych zachęcając wiernych do apostołatu maryjnego: „Matka Boska Nieustającej Pomocy pomaga nam pomagać bliźnim. Nabożeństwo do Matki Boskiej to podstawa akcji społecznej. Na obrazie Matki Bożej Nieustającej Pomocy Pan Jezus do Matki Bożej woła o pomoc. Tak i my czynimy. Przez Maryję nawracają się ludzie. Maryja pociesza tych co w strapieniach do Niej się udają, dźwiga ich. Wierni przejęci tym nabożeństwem do MBNP pomagają klerowi, żeby organizować bractwa, stowarzyszenia, różne akcje”.

O. Łubieński z pewnością raduje się dziś z nieba widząc, w ilu kościołach naszej Ojczyzny znajduje się obraz Matki Bożej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy, przed którym co tydzień gromadzą się ludzie na nabożeństwie Nieustannej Nowenny. Prośmy Ją w gorących modlitwach, aby wspomogła nasze starania o beatyfikację Jej wielkiego czciciela.

*opracował o. Sylwester Cabala CSsR*

## PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcze Bernardzie, wstawiaj się u Boga Ojca za moją rodziną i uproś dla nas łaskę poznania Boga”.

*Monika*

„Ojcze Bernardzie, pomóż, aby moja córka Beata poznała piękno macierzyństwa, aby jej syn był dla niej najważniejszy i aby dobrze się nim zajmowała”.

*Barbara*

„Ojcze Bernardzie, za Twoją przyczyną proszę o łaskę uzdrowienia Ryszarda z choroby nowotworowej”.

*Krzysztof*

„Ojcze Bernardzie, wstaw się za mną u Boga Najwyższego, aby postawił na mojej drodze dobrego męża, proszę również o spowiedź da mojego brata”.

*Paulina*

„Proszę Ojcze Bernardzie o wypełnienie woli Bożej w relacji mojej i Bernadetty. Proszę o uwolnienie Piotra od wszelkich nałogów i o błogosławieństwo dla niego, dla mnie i Bernadetty oraz naszych rodzin. Niech Bóg będzie uwielbiony”.

*Jacek*

„Kochany Ojcze Bernardzie, proszę wyjednać u Pana Boga łaskę uzdrowienia mojej mamy Wiktorii. Dziękuję”.

*Iwona*

„Drogi Ojcze Bernardzie, dziękuję z serca za otrzymane łaski i wysłuchanie mnie. Proszę o dalsze łaski, o zdrowie dla moich wnucząt, dzieci i mojej mamy oraz o zdrowie i życie dla mnie, abym mogła im pomagać w trosce o codzienne obowiązki i cieszyć się z nimi ich radościami. Bardzo proszę Ojcze o łaskę dla mnie i mojej rodziny. Wspieraj nas i naszą Ojczyznę. Wdzięczna z serca za wszystko”.

*Ewa*

„Kochany Ojcze Bernardzie, proszę o łaskę uzdrowienia dla Bogdana. Dziękuję”.

*Iwona*



**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNA  
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO  
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO  
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostolskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

*Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:*

Wicepostulator Beatyfikacji  
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego  
ul. Karolkowa 49  
01 – 203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub  
e-mail: [o.bernard@cssr.pl](mailto:o.bernard@cssr.pl).

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: [o.bernard@cssr.pl](mailto:o.bernard@cssr.pl). Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.

SŁUGA BOŻY  
ojciec  
BERNARD ŁUBIEŃSKI  
REDEMPTORYSTA  
1846 - 1933



Grób o. Bernarda Łubieńskiego  
w kościele św. Klemensa w Warszawie